

MĘCZEŃSTWO BŁOGOSŁAWIONEGO KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

19 października 1984 roku ks. Jerzy był zaproszony do Bydgoszczy, do parafii p.w. Świętych Polskich Braci Męczenników, na spotkanie modlitewne w Duszpasterstwie Ludzi Pracy. Celebrował Mszę Św. ostatnią – jak się okazało – w swoim życiu. Następnie poprowadził rozważania wokół bolesnych tajemnic Różańca Św. Ostatnie z nich kończyło się zdaniem: „Módlmy się byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzdy odwetu i przemocy”. Pomimo nalegań gospodarzy ks. Jerzy postanowił wrócić do Warszawy jeszcze tego samego wieczoru.



Na drodze do Torunia, niedaleko miejscowości Górsk, samochód Księdza Popiełuszki, prowadzony przez Waldemara Chrostowskiego, został zatrzymany przez umundurowanych milicjantów ruchu drogowego (w rzeczywistości funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa). Waldemar Chrostowski został zmuszony do oddania kluczyków i przejścia do milicyjnego samochodu, tam skuto go kajdankami. Natomiast Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski zmusili ks. Jerzego, aby wysiadł z samochodu. Ogłuszyli Go silnym uderzeniem w głowę, zakneblowali usta i wrzucili do bagażnika. Odjechali. W czasie jazdy Waldemar Chrostowski wyskoczył z pędzącego samochodu i natychmiast zaczął szukać pomocy.

Przebieg wydarzeń, które nastąpiły tej strasznej nocy, znamy jedynie z zeznań zabójców. Ponieważ proces toruński budzi zastrzeżenia co do rzetelności postępowania (stronniczość sędziów) trudno odwoływać się do relacji funkcjonariuszy SB czy też uzasadnienia wyroku. Natomiast na podstawie oględzin ciała (relacja księdza prałata Grzegorza Kalwarczyka) i dowodów zbrodni, z łatwością można odtworzyć, jakim torturom poddawany był ks. Jerzy. Brutalnie bity. Związany w ten sposób, aby przy jakimkolwiek ruchu pętla zaciskała się na szyi. Gdy zabójcy wrzucali ciało ks. Jerzego do Wisły, do nóg przywiązali worek wypełniony kamieniami o wadze 11 kg. Twarz ks. Popiełuszki była tak zmasakrowana, że trudno było Go rozpoznać. Relacja ks. Grzegorza Kalwarczyka odtwarza przerażające szczegóły. Między innymi ks. Kalwarczyk przytacza fragment wypowiedzi lekarza: "Stwierdził, że w swojej praktyce lekarskiej nigdy nie dokonywał sekcji zwłok, które wewnątrz byłyby tak

uszkodzone, jak było to w przypadku wnętrza ciała Księdza Jerzego". 20 października w wieczornym wydaniu Dziennika Telewizyjnego podano informację o porwaniu ks. Jerzego. W kościele Św. Stanisława Kostki zebrało się kilka tysięcy wiernych, aby modlić się. Jeszcze tego samego wieczoru odprawiono Mszę Św. w intencji uratowania Księdza. Odtąd modlitewne czuwanie będzie trwać dzień i noc, aż do dramatycznej chwili poznania prawdy, a potem - pogrzebu. 30 października podano informację o odnalezieniu w Wiśle zwłok ks. Popiełuszki.



Trumnę ze zwłokami przewieziono do kościoła p.w. Stanisława Kostki wieczorem 2 listopada. Następnego dnia odbył się pogrzeb, w którym wzięło udział ponad 500 tysięcy warszawiaków i delegacji z całej Polski.

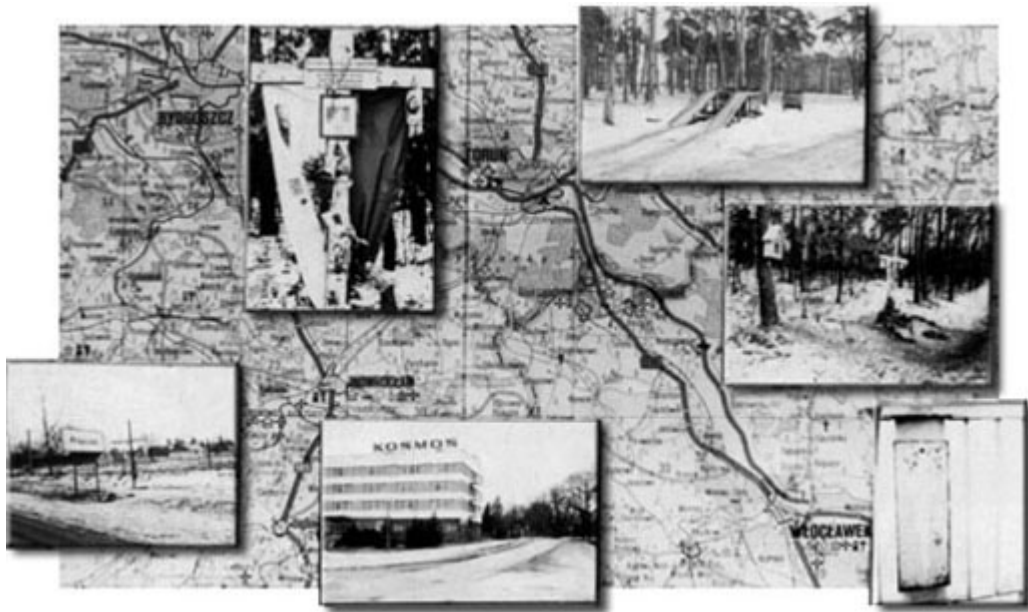
Do dziś uczestnicy tych wydarzeń pamiętają każdy szczegół. Trudno także dokładnie opisać ich atmosferę. Wszyscy jednak czuli, że są świadkami ofiary Kapłana, który został zabity za prawdę. A prawdy nie mogą zabić ludzie opętani złem. Dlatego tragiczna śmierć zrodzi niezliczone owoce duchowe dla wielu. Biskup Wojciech Ziemia ujął to w prostym zdaniu: „Tak Pan Bóg przez śmierć księdza Jerzego otwiera nasze oczy, oczy naszego serca, naszego umysłu, naszej wiary”.



Proces zabójców ks. Jerzego rozpoczął się w Toruniu 27 grudnia 1984 roku. Już niebawem okazało się, że władze starannie wyreżyserowały jego przebieg. Za pozwoleniem sędziów,

często zamieniał się on w „sąd na Księdzem”. Padały oszczerstwa. Bezdusznie przyzwalano na bezczeszczenie pamięci o ofierze. Szczególnie arogancko zachowywał się główny oskarżony, Grzegorz Piotrowski. Nie było w nim nawet śladu skruchy.

Sąd wydał wyrok skazujący Grzegorza Piotrowskiego i Adama Pietruszkę na 25, Leszka Pękałę na 15, a Waldemarowi Chmielewskiemu na 14 lat więzienia. Proces nie odpowiedział na najważniejsze pytanie: kto wydał rozkaz zamordowania ks. Jerzego? Do dziś nie znamy odpowiedzi na nie. Wszyscy zabójcy opuścili już więzienia.



Samochód ks. Jerzego Popiełuszki, w którym odbywał swoją ostatnią podróż jest w Sanktuarium Maryjnym w Kałkowie koło Starachowic, który od prawie 20 lat przechowywany jest w kaplicy poświęconej duszpasterzowi Solidarności. Samochód przekazał sanktuarium w latach 80. Ubiegłego wieku nieżyjący już ks. Kazimierz Jancarz, legendarny duszpasterz środowisk opozycyjnych w PRL i przyjaciel ks. Popiełuszki. – Był to czas budowy Golgoty Martyrologii Narodu Polskiego na terenie sanktuarium w Kałkowie, wraz z oratorium ku czci duszpasterza Solidarności. I wówczas ks. Jancarz zdecydował, że przekaze samochód. Wymownym symbolem jest otwarty przez cały czas bagażnik auta, nawiązujący do zabójstwa ks. Popiełuszki – opowiada kustosz ks. Infułat Czesław Wala. Fiat 125p został przywieziony samochodem ciężarowym z Warszawy. Wcześniej ks. Popiełuszko otrzymał auto w darze od załogi FSO. Pojazd jest koloru niebieskiego, zaś licznik wskazuje 18 tys. 688 kilometrów. Sanktuarium przechowuje inną wyjątkową pamiątkę, która miała związek z życiem ks. Jerzego Popiełuszki. To kamień, który wraz z umieszczonym w nim nabożem został wrzucony do mieszkania księdza. Ks. Wala opowiada, że pamiątka została przekazana przez ks. Jancarza. To kamień wielkości ludzkiej pięści, który stał się relikwiarzem. Wykonał go rzeźbiarz Ryszard Śmietana, ten relikwiarz będzie nam towarzyszył w czasie nabożeństw w intencji Ojczyzny – dodaje kustosz sanktuarium.



Kaplica poświęcona pamięci ks. Jerzego Popiełuszki jest na stałe zamknięta za kratami i znajduje się w 33-metrowej Gólgocie Martyrologii Narodu Polskiego. Skrywa ona kaplice i oratoria poświęcone wielkim i świętym Polakom, którzy zapisali się na trwałe w dziejach naszego narodu.



WYKORZYSTANO: WWW.VISMAYA-MAYTREYA.PL